

odra

2 (641)

luty

rok MMXVI/2016

- 2 Mariusz Urbanek: **DZIESIĘC TYGODNI, KTÓRE ZASKOCZYŁY WSZYSTKICH**
8 **ZWYCIĘZCA NIE POWINIEN BRAĆ WSZYSTKIEGO** Z Bartłomiejem Nowotarskim
rozmawia Stanisław Lejda
- 16 Krzysztof Ruchniewicz: **HITLER, MEIN KAMPF I HISTORIA**
22 Viktor Grotowicz: **PROBA GENERALNA HOLOCAUSTU**
25 Urszula Kozioł: **CZYJ GRUDZIEŃ?**
27 Jerzy Surdykowski: **OBLUDA**
32 Karol Toeplitz: **ŚWIAT PRAGNIE BYĆ OSZUKIWANY**
34 Jacek Sieradzki: **WARSZAWA NIE PŁACZE**
36 Wasyl Słapczuk: **WOJNA TO PROZA**
40 **KSIĄŻKA TO MOJA RELIGIA** Z Mychajło Słaboszpyckim rozmawia Wojciech Pestka
- 45 Anna Augustyniak: **WIERSZE**
47 Marzena Dupuis: **O SZCZĘŚCIU NA DWA GŁOSY**
52 Joanna Orska: **O „BEZ-ZRÓDŁOWOŚCI” POEZJI I WIERSZACH K. GÓRY**
58 Kiriakos Charalambidis: **WIERSZE**
61 **AMERYKA TO KRAJ IMIGRANTÓW** Z Frederjkiem Wisemanem rozmawia Kuba Armata
- 64 Beata Jagiełło: **SZEHerezada, MAŁY KSIĄŻĘ I ZDERZENIE KULTUR**
67 Jacek Bocheński: **DRUGA**
71 Andrzej Turczyński: **NIEWAŻNOŚĆ**
75 Jan M. Piskorski: **O KOPALNI PARASOLI**
78 Piotr Link: **WIERSZE**
79 Michał Czorycki: **WIERSZ**
80 Krystyna Kuczyńska: **ABOUT TREES I NIE TYLKO**
83 **AMBIWALENCJA ZNAČEN** Z Maximilianem Marcollem rozmawia Monika Pasięcznik
- 88 Marcin Adamczak: **NAJWYŻSZY PORZĄDEK I USPIONA MOC**
90 Magdalena Bajer: **NARODOWY CZYLI JAKI?**
93 Jacek Gutorow: **MONATEN (54)**
94 Hubert Klimko-Dobrzaniecki: **BUTLA TLENOWA PO ARABSKU**
95 Jacek Łukasiewicz: **NAD ODRA**
97 Mirosław Ratajczak: **SNOBOM NA POŻYTEK – CHILLIDA**
99 Mariusz Urbanek: **PATRIOTYCZNY DRESS CODE**
NAD KSIĄŻKAMI
- 101 Henryk Grynberg: **LITERACKA TEORIA WSZYSTKIEGO**
102 Wojciech Kaliszewski: **ŚWIAT, KTÓRY PŁONIE, ŚWIAT, KTÓRY WOŁA**
105 Ostap Nożak: **PRZYPADEK JAKO ZNAK**
106 Eugeniusz Sobol: **MASKARADA, CZYLI TANIEC NAD PRZEPAŚCIĄ**
107 Małgorzata Walendowska: **NASZ ŚWIAT TO JEST AKWARIUM, A MY
JESTEŚMY RYBKAMI PŁYWAJĄCYMI W LSD**
- 112 W OFICYNIE
114 POCZTÓWKI LITERACKIE KAROLA MALISZEWSKIEGO
115 SYGNAŁY: POCZTÓWKA Z ESK, BOSKA KOMEDIA, ZŁOTO W NRD, KURTYZANY
127 WERNISAŻE
129 INFORMACJE, KOMENTARZE
133 8 Arkusz: **PRZEMILCZANI...**

Na okładce:
Jean Beraud, „L'attente”.
Patrz s. 122

Kiriakos Charalambidis to jeden z najbardziej rozpoznawalnych i najwybitniejszych greckich poetów współczesnych. Urodził się w 1940 roku na Cyprze, gdzie nadal mieszka. Studiował na Wydziale Historii i Archeologii na Uniwersytecie Ateńskim, uczęszczał także na zajęcia Greckiego Teatru Narodowego. Opublikował dwanaście tomów poezji, za które był wielokrotnie nagradzany, oraz dwa tomy esejów. Otrzymał m.in. Nagrodę Republiki Cypryjskiej za Poezję (1974, 1978, 1983). Jest także laureatem Nagrody Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury (1997), Państwowej Nagrody Poetyckiej Republiki Greckiej (1996) oraz Międzynarodowej Nagrody Kawafisa w Egipcie (1998). W 2013 roku otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Ateńskiego. Jego wiersze tłumaczono na wiele języków. O poezji Charalambidisa tak pisał Garantondis Evridipis: *Jest on nowoczesnym typem „poety narodowego”. Prowadzi głęboki dialog z całą grecką tradycją literacką i piśmienniczą: starożytną, bizantyńską i współczesną, pieśniami ludowymi i poezją nowoczesną. Jest poetą, który – być może jak nikt inny ze współczesnych poetów – przewędrował wzdłuż i wszerz historię swojego rodzinnego Cypru i Grecji, za przewodnika mając głównie źródła tekstowe. Takie słowa poświęcił tej twórczości inny krytyk Nora Anagnostaki: Ktoś mógłby powiedzieć, że dzisiaj nie da się już pisać wierszy tak tchnących mądrością, zdumiewających oryginalnością rozumienia i wypełnionych dziewiczymi wyrażeniami leksykalnymi. (...) Poeta w istocie tworzy świat od nowa, wynajdując nowy język poetycki, jakby po raz pierwszy albo któryś raz z rzędu spoglądał na sprawy i ich wzajemne połączenia.*

Kiriakos Charalambidis

Ślimaki

W październiku 1996 tureccy żołnierze z zimną krwią zastrzelili w strefie buforowej w pobliżu Achny uchodźcę Petrosa Kakulisa z Lefkoniko, zamieszkałego w Awgoru, który wybrał się zbierać ślimaki.

W godzinie jego pogrzebu kościół wypełnił się ślimakami.
Na jego ramieniu zalewały się łzami.

Przynajmniej narodziły się, zanim ryby nauczyły się pływać.

Pomyślcie więc o krótkości życia.

Wszystko to rozgrywało się tam, gdzie Achna
i jej węzowa skóra leżały beczynnie.

Narodził się, by zostać zabitym.
Wskazywały na to jego wąsy i muszkiet Hadesa,
jego naiwna twarz, łagodna i pokorna.

Powinien być zostać zgładzony, przez Turków zniszczony
tysiące lat wcześniej.

Pomyślcie więc.

W godzinie jego pogrzebu wypełnił się kościół
pandemonium ślimaków.

Chmarami wślizgiwały się we wnękę słów.

Mówimy o boskim zmarłym, który załamując
spojrzenie kamery wyszedł słonecznego dnia
pozbierać ślimaki.

Wilgotna trawa, dzikie kwiaty,
październikowe ptaki zaczarowane
odciągnęły go dwa kroki za daleko
i wkroczył w strefę śmierci.

Nagi i przeźroczysty księżyc
kłuje go w ogłuchłe ucho: stop!

Natychmiast podniósł ręce do góry
poddając się pienistości dnia
(bronią do walki – ślimaki w jego wiaderku)
spogląda na sąsiada, który do niego strzela.
Upada ze słowami:
„Zbыва mi тисяч ślimaków, chcesz?” Kolejna kula z bardzo bliska
przygwoźdża go do ziemi.

Jego, zdobnego w taką uprzejmość i światło.

Tymczasem ślimaki wokoło
spoglądają na niego zdumione.

Helena

Na falach srebrzystych i miedzianych
raz po raz poruszanych wiatrem na wydrążonym morzu
śpi Helena.

Ptasi uśmiech na odpływu biodrach.
Mrugające powieki przyptywu
gdzie z muszli gliniana rozkwita Niebiańska.
Orkiestra woni niewprawnego orła.
Lesiste wąwozy, które zaostrzają smak
niedostępności Władczyni.
Anielskie głosy nadmorskie.
I płatek śniegu istnienia w ogrodzie świtu.

Dziewczynka kradnie z ręki księcia
jabłko wyborne.

Samoobraz

Gdy spoglądała w zwierciadło
na swoje miękkie ciało
wiele lat po Troi
przypomniała sobie, że zapomniała
zgasić ogień pod imbrykiem.

Zostawia swoją nagą pierś w lustrze
i biegnie. Pomyślnym dla niej zrządzeniem losu,
jakby sam z siebie, ogień zgaśł.
Chyba że jakiś, jak to mówią, bóg zstąpił
swoim wyrzeźbionym ciałem i go zgasił.

Jakkolwiek się rzeczy mają, zwierciadło czeka
na owo kunsztowne ciało
które tak lekko jego uprzednia pani
zostawiła przed laty w Troi,
zanim ogień jej ciała zgaśł.

Lilaja

Iliasowi Dimitriosowi

Powoli wspinała się na wzgórze Ardettos
księżniczka cyklamenów
żółtwica, o nieznanym imieniu.

Malowany uśmiech nie lśnił
na jej twarzy, zgasła też pamięć
Apollona, który gdzieś tam
miał swój ołtarz. Kenotaf Herodesa
Attyka patrzył na nią z zazdrością z naprzeciwka.
A między nimi w zagłębieniu stadion z Pięknego
Marmuru ze zmienionym niebem.

Tak potoczyły się sprawy w naszych czasach
i Lilaja, prastara Najada
mieszkająca na zboczu wzgórza
nie ma gdzie położyć głowy.

Eros ze swej natury jest obcym
na tym świecie; powiedziała to pewna
śmiertelniczka ze zgasłymi zapewne ustami.

Kiriakos Charalambidis
Przełożył Michał Bzinkowski